

□ Czas czytania: 11 min.

Święty Franciszek Salezy stawia w centrum wychowania człowieka serce, siedzibę woli, miłości i wolności. Opierając się na tradycji biblijnej i dialogując z filozofią oraz nauką swoich czasów, biskup Genewy wskazuje wolę jako „główną zdolność” zdolną do panowania nad namiętnościami i zmysłami, podczas gdy uczucia – zwłaszcza miłość – podtrzymują jej wewnętrzną dynamikę. Wychowanie salezjańskie ma więc na celu przemianę pragnień, wyborów i postanowień w drogę samokontroli, gdzie łagodność i stanowczość łączą się, aby ukierunkować całą osobę ku dobru.

W centrum i na szczycie osoby ludzkiej św. Franciszek Salezy stawia serce, do tego stopnia, że powie: „Kto zdobywa serce człowieka, zdobywa całego człowieka”. W antropologii salezjańskiej nie sposób nie zauważyć nadmiernego użycia terminu i pojęcia *serca*. Tym bardziej dziwi to, że wśród humanistów tamtych czasów, przesiąkniętych językami i myślami zaczerpniętymi ze starożytności, nie wydaje się możliwe dostrzeżenie szczególnego nacisku na ten symbol.

Z jednej strony zjawisko to można wyjaśnić powszechnym, uniwersalnym użyciem rzeczownika *serce* do określenia wnętrza osoby, zwłaszcza w odniesieniu do jej wrażliwości. Z drugiej strony Franciszek Salezy wiele zawdzięcza tradycji biblijnej, która uważa serce za siedzibę najwyższych zdolności człowieka, takich jak miłość, wola i rozum.

Do tych rozważań można by dodać współczesne badania anatomiczne dotyczące *serca* i krążenia krwi. Dla nas ważne jest wyjaśnienie znaczenia, jakie Franciszek Salezy przypisywał sercu, wychodząc od jego wizji osoby ludzkiej, której centrum i szczyt stanowią wola, miłość i wolność.

Wola, główna zdolność

Wraz ze zdolnościami ducha, takimi jak intelekt i pamięć, pozostajemy w sferze poznania. Teraz chodzi o wejście w sferę działania. Jak już czynili św. Augustyn i niektórzy filozofowie, jak Duns Szkot, Franciszek Salezy przypisuje pierwsze miejsce woli, prawdopodobnie pod wpływem swoich jezuitów-mistrzów. To wola powinna rządzić wszystkimi „mocami” duszy.

Znaczące jest, że *Teotym* zaczyna się rozdziałem zatytułowanym: „Jak z powodu piękna natury ludzkiej Bóg dał woli władzę nad wszystkimi zdolnościami duszy”. Cytując św. Tomasza, Franciszek Salezy stwierdza, że człowiek ma „pełną władzę nad wszelkiego rodzaju przypadkami i zdarzeniami” oraz że „mądry człowiek, czyli ten, który podąża za rozumem, stanie się absolutnym panem gwiazd”. Obok intelektu i pamięci wola jest „trzecim żołnierzem naszego ducha i najsilniejszym ze

wszystkich, ponieważ nic nie może przewyższyć wolnej woli człowieka; sam Bóg, który ją stworzył, nie chce w żaden sposób jej zmuszać ani gwałcić”.

Wola jednak sprawuje swoją władzę na bardzo różne sposoby, a posłuszeństwo jej jest znacznie zmienne. Tak więc niektóre nasze członki, niepowstrzymywane w ruchu, bez problemu słuchają woli. Otwieramy i zamykamy usta, poruszamy językiem, rękami, stopami, oczami według własnej woli i tak długo, jak chcemy. Wola ma władzę nad funkcjonowaniem pięciu zmysłów, ale jest to władza pośrednia: aby nie widzieć oczami, muszę odwrócić je lub zamknąć; aby zachować abstynencję, muszę rozkazać rękom, by nie podawały jedzenia do ust.

Wola może i powinna panować nad apetytem zmysłowym z jego dwunastoma namiętnościami. Chociaż ma on tendencję do zachowywania się jak „buntowniczy, buntowniczy, niespokojny podmiot”, wola czasem może i powinna go ujarzmić, nawet kosztem długiej walki. Wola ma władzę także nad wyższymi zdolnościami ducha, pamięcią, intelektem i wyobraźnią, ponieważ to ona decyduje o skierowaniu ducha na dany przedmiot i odwróceniu go od tego czy innego myślenia; ale nie może ich regulować i poskramiać bez trudności, ponieważ wyobraźnia ma cechę bycia niezwykle „zmienną i kapryśną”.

Ale jak działa wola? Odpowiedź jest stosunkowo łatwa, jeśli odwołamy się do modelu salezjańskiej medytacji lub modlitwy myślanej, składającej się z trzech części: „rozważań”, „uczuć” i „postanowień”. Pierwsze polegają na rozmyślaniu i medytacji nad dobrem, prawdą, wartością. Takie rozważanie zwykle wywołuje uczucia, czyli wielkie pragnienia zdobycia i posiadania tego dobra lub wartości, a te uczucia są w stanie „poruszyć wolę”. W końcu wola, raz „poruszona”, daje „postanowienia”.

„Uczucia”, które poruszają wolę

Wola, uważana przez Franciszka Salezego za „apetyt”, jest „zdolnością afektywną”. Ale jest to apetyt rozumny, a nie zmysłowy czy zmysłowy. Apetyt wywołuje ruchy, a podczas gdy ruchy apetytu zmysłowego nazywane są zwykle „namiętnościami”, ruchy woli nazywa się „uczuciami”, ponieważ „naciskają” lub „poruszają” wolę. Autor *Teotyima* nazywa pierwsze również „namiętnościami ciała”, a drugie „uczuciami serca”. Wchodząc z sfery zmysłowej do rozumnej, dwanaście namiętności duszy przekształca się w rozumne uczucia.

W różnych modelach medytacji proponowanych we *Wprowadzeniu do życia pobożnego* autor zachęca Filoteę, za pomocą serii żywych i znaczących wyrażań, do pielęgnowania wszystkich form dobrowolnych uczuć: *miłości* dobra („skierować swoje serce ku”, „przywiązać się”, „objąć”, „przywiązać się”, „zjednoczyć”, „połączyć się”); *nienawiści* do zła („nienawidzić”, „zerwać wszelkie więzi”, „deptać”); *pragnienia* („aspiracja”, „błaganie”, „wzywanie”,

„prośba”); *ucieczki* („gardzić”, „oddzielać się”, „oddalać się”, „usuwać”, „wyrzekać się”); *nadziei* („no dalej! O serce moje!”); *rozpaczy* („och! moja nędza jest wielka!”); *radości* („cieszyć się”, „zadowalać się”); *smutku* („cierpieć”, „wstydzić się”, „uniżyć się”, „pokornieć”); *gniewu* („wypominać”, „odpychać”, „wyrwać”); *strachu* („drżeć”, „przestraszyć duszę”); *odwagi* („dodawać otuchy”, „wzmacniać”); i wreszcie *triumfu* („wywyższać”, „wysławiać”).

Stoicy, zaprzeczający namiętnościom – choć niesłusznie – dopuszczali jednak istnienie tych rozumnych uczuć, które nazywali „*eupatiami*” lub dobrymi namiętnościami. Twierdzili, że „mędrzec nie pożądał, lecz chciał; nie odczuwał radości, lecz zadowolenie; nie podlegał lękowi, lecz był przezorny i roztropany; dlatego był popychany tylko przez rozum i zgodnie z rozumem”.

Uznanie roli uczuć w procesie podejmowania decyzji wydaje się niezbędne. Znaczące jest, że medytacja mająca prowadzić do postanowień rezerwuje im centralną rolę. W niektórych przypadkach, wyjaśnia autor *Filotei*, można niemal pominąć rozważania lub je skrócić, ale uczucia nigdy nie powinny być pomijane, ponieważ to one motywują postanowienia. Gdy pojawia się dobre uczucie, pisał, „należy mu dać wolną rękę i nie próbować stosować metody, którą wskazałem”, ponieważ rozważania służą jedynie do pobudzenia uczucia.

Miłość, pierwsze i najważniejsze „uczucie”

Dla św. Franciszka Salezego miłość zawsze zajmuje pierwsze miejsce zarówno na liście namiętności, jak i uczuć. Czym jest miłość? – pytał Jean-Pierre Camus swojego przyjaciela, biskupa Genewy, który odpowiedział: „Miłość jest pierwszą namiętnością naszego apetytu zmysłowego i pierwszym uczuciem apetytu rozumnego, którym jest wola; ponieważ nasza wola nie jest niczym innym jak miłością dobra, a miłość to chcenie dobra”.

Miłość rządzi innymi uczuciami i jako pierwsza wchodzi do serca: „Smutek, strach, nadzieja, nienawiść i inne uczucia duszy nie wchodzi do serca, jeśli miłość ich za sobą nie pociąga”. Podążając za św. Augustynem, dla którego „żyć to kochać”, autor *Teotyma* wyjaśnia, że pozostałe jedenaście uczuć zamieszkujących ludzkie serce zależą od miłości: „Miłość jest życiem naszego serca [...]. Wszystkie nasze uczucia podążają za naszą miłością, i według niej *pragniemy, cieszymy się, mamy nadzieję i rozpaczamy, boimy się, dodajemy sobie odwagi, nienawidzimy, uciekamy, smucimy się, gniewamy, czujemy się zwycięzcami*”.

Co ciekawe, wola ma przede wszystkim wymiar bierny, podczas gdy miłość jest aktywną siłą, która porusza i wzrusza. Wola nie decyduje, jeśli nie jest poruszona przez dominujący impuls: miłość. Biorąc przykład żelaza przyciąganego przez magnes, należy powiedzieć, że wola jest żelazem, a miłość magnesem.

Aby zobrazować dynamikę miłości, autor *Teoty* używa także obrazu drzewa. Z precyzją botanika analizuje „pięć głównych części” miłości, która jest „jak piękne drzewo, którego korzeniem jest zgodność woli z dobrem, pniem jest zadowolenie, pniem jest napięcie, gałęziami są poszukiwania, próby i inne wysiłki, ale tylko owocem jest jedność i rozkosz”.

Miłość narzuca się samej woli. Taka jest siła miłości, że dla kochającego nic nie jest trudne, „dla miłości nic nie jest niemożliwe”. Miłość jest potężna jak śmierć, powtarza Franciszek Salezy za *Pieśnią nad pieśniami*; a raczej miłość jest silniejsza niż śmierć. Jeśli się dobrze zastanowić, człowiek istnieje tylko dla miłości, a wszystkie ludzkie moce i zdolności, zwłaszcza wola, zmierzają ku niej: „Bóg chce człowieka tylko dla duszy, a duszę tylko dla woli, a wolę tylko dla miłości”.

Aby wyjaśnić swoją myśl, autor *Teoty* sięga po obraz relacji między mężczyzną a kobietą, tak jak były one kodowane i przeżywane za jego czasów. Młoda kobieta spośród adorujących ją zalotników może wybrać tego, który jej najbardziej odpowiada. Ale po ślubie traci wolność i z pani staje się poddana władzy męża, pozostając uwięziona przez tego, którego sama wybrała. Tak wola, która ma wybór miłości, po jej przyjęciu pozostaje jej poddana.

Walka woli o wewnętrzną wolność

Chcieć to wybierać. Dopóki jest się dzieckiem, jest się całkowicie zależnym i niezdolnym do wyboru, ale wraz z dorastaniem sytuacja szybko się zmienia i wybory stają się konieczne. Dzieci nie są ani dobre, ani złe, ponieważ nie potrafią wybierać między dobrem a złem. W dzieciństwie idą jak ci, którzy wychodzą z miasta i przez jakiś czas idą prosto; ale po chwili odkrywają, że droga rozgałęzia się na dwie strony; to od nich zależy, czy wybiorą drogę po prawej czy po lewej, by iść tam, gdzie chcą.

Zwykle wybory są trudne, ponieważ wymagają rezygnacji z jednego dobra na rzecz innego. Zazwyczaj wybór musi się dokonać między tym, co się czuje, a tym, czego się chce, ponieważ istnieje wielka różnica między odczuwaniem a pozwalaniem.

Młody człowiek kuszony przez „rozpustną kobietę”, o której mówi św. Hieronim, miał wyobraźnię „nadmiernie zajęta taką rozkoszną obecnością”, ale pokonał próbę czystym aktem wyższej woli. Wola, oblegana ze wszystkich stron i naciskana, by wyrazić zgodę, opierała się zmysłowej namiętności.

Wybór staje się konieczny także wobec innych namiętności i uczuć: „Podeptajcie swoimi stopami wasze odczucia, nieufności, lęki, awersje” – radzi Franciszek Salezy osobie, którą kieruje – prosząc ją, by stanęła po „stronie natchnienia i rozumu przeciwko stronie instynktu i awersji”. Miłość korzysta z siły woli, by rządzić wszystkimi zdolnościami i namiętnościami. Będzie to „uzbrojona miłość”, a taka

uzbrojona miłość podporządkuje nasze namiętności. Ta wolna wola „mieszka w najwyższej i najbardziej duchowej części duszy” i „nie zależy od niczego poza Bogiem i sobą samym; a gdy wszystkie inne zdolności duszy są utracone i podporządkowane wrogowi, tylko ona pozostaje panem samej siebie, by w żaden sposób nie wyrazić zgody”.

Wybór jednak nie dotyczy tylko celu do osiągnięcia, ale także intencji, która kieruje działaniem. To aspekt, na który Franciszek Salezy jest szczególnie wyczulony, ponieważ dotyczy jakości działania. W rzeczywistości cel nadaje sens działaniu. Można zdecydować się na wykonanie czynu z wielu powodów. W przeciwieństwie do zwierząt „człowiek jest tak panem swoich ludzkich i rozumnych działań, że wykonuje je wszystkie dla jakiegoś celu”; może nawet zmienić naturalny cel działania, dodając cel poboczny, „tak jak wtedy, gdy oprócz intencji pomocy biednemu, do której zmierza jałmużna, dodaje intencję zobowiązania ubogiego do podobnego postępowania”. U pogan intencje rzadko były bezinteresowne, a u nas intencje mogą być skażone „przez dumę, próżność, interes doczesny lub jakiś inny zły powód”. Czasem „udajemy, że chcemy być ostatnimi i siadamy na końcu stołu, ale po to, by z większym honorem przejść na czoło stołu”.

„Oczyśćmy więc, Teotymie, póki możemy, wszystkie nasze intencje” – prosi autor *Traktatu o miłości Bożej*. Dobra intencja „ożywia” nawet najmniejsze działania i proste codzienne gesty. W rzeczywistości „osiągamy doskonałość nie przez robienie wielu rzeczy, lecz przez wykonywanie ich z czystą i doskonałą intencją”. Nie należy tracić odwagi, ponieważ „zawsze można poprawić swoją intencję, oczyścić ją i ulepszyć”.

Owocem woli są „postanowienia”

Po ukazaniu biernego charakteru woli, której pierwszą właściwością jest pozwalanie się przyciągnąć do dobra przedstawionego przez rozum, warto pokazać jej aspekt czynny. Św. Franciszek Salezy przywiązuje wielką wagę do rozróżnienia między wolą afektywną a wolą efektywną, podobnie jak między miłością afektywną a miłością efektywną. Miłość afektywna przypomina miłość ojca do młodszego syna, „uroczego maluszka, jeszcze dziecka, bardzo miłego”, podczas gdy miłość okazywana starszemu synowi, „dorosłemu już mężczyźnie, dobremu i szlachetnemu żołnierzowi”, jest innego rodzaju: „Ten ostatni jest kochany miłością efektywną, podczas gdy maluszek jest kochany miłością afektywną”.

Podobnie, mówiąc o „wytrwałości woli”, biskup Genewy stwierdza, że nie można zadowolić się „wytrwałością zmysłową”; potrzebna jest wytrwałość „umiejscowiona w wyższej części ducha i efektywna”. Nadchodzi moment, kiedy nie można już „rozważać rozumem”, lecz trzeba „usztynić wolę”. „Nasza dusza, czy jest smutna

czy radosna, zanurzona w słodyczy czy goryczy, w pokoju czy wzburzona, jasna czy mroczna, kuszona czy spokojna, pełna przyjemności czy niechęci, pogrążona w suchości czy czułości, spalona słońcem czy orzeźwiona rosą” – nie ma to znaczenia, silna wola nie pozwala się łatwo odwieść od swoich postanowień. „Pozostańmy mocni w naszych postanowieniach, nieugięci w naszych decyzjach” – prosi autor *Filotei*. To główna zdolność, od której zależy wartość osoby: „Cały świat jest mniej wart niż jedna dusza, a dusza nic nie znaczy bez naszych dobrych postanowień”.

Rzeczownik „postanowienie” oznacza decyzję, która zapada po procesie angażującym rozum z jego zdolnością rozróżniania oraz serce, rozumiane jako uczuciowość poruszana przez atrakcyjne dobro. W „akcie postanowienia”, do którego autor *Wprowadzenia do życia pobożnego* zachęca Filoteę, możemy przeczytać: „To jest moja wola, moja intencja i moja decyzja, nienaruszalna i nieodwołalna, wola, którą wyznaję i potwierdzam bez zastrzeżeń i wyjątków”.

Medytacja, która nie przechodzi w konkretne czyny, nie miałaby sensu.

W dziesięciu medytacjach proponowanych jako wzór w pierwszej części *Filotei* często pojawiają się wyrażenia takie jak: „chcę”, „nie chcę już”, „tak, będę podążać za natchnieniami i radami”, „zrobię wszystko, co możliwe”, „chcę zrobić to czy tamto”, „podejmę ten czy inny wysiłek”, „zrobię tę czy tamtą rzecz”, „wybieram”, „chcę wziąć udział” lub „chcę podjąć wymaganą troskę”.

Wola Franciszka Salezego często przybiera postać bierną, tutaj jednak ukazuje cały swój niezwykle aktywny dynamizm. Nic więc dziwnego, że mówi się o salezjańskim woluntaryzmie.

Franciszek Salezy, wychowawca ludzkiego serca

Franciszek Salezy był uważany za „godnego podziwu wychowawcę woli”.

Powiedzieć, że był godnym podziwu wychowawcą ludzkiego serca, oznacza mniej więcej to samo, ale z dodatkiem uczuciowego odcienia, charakterystycznego dla salezjańskiej koncepcji serca. Jak widzieliśmy, nie zaniedbał żadnego elementu ludzkiego bytu: ciała z jego zmysłami, duszy z jej namiętnościami, ducha z jego zdolnościami, zwłaszcza intelektualnymi. Ale to, co było dla niego najważniejsze, to ludzkie serce, o którym pisał do swojej korespondentki: „Należy więc z wielką troską pielęgnować to ukochane serce i nie szczędzić niczego, co może być użyteczne dla jego szczęścia”.

Serce człowieka jest „niespokojne”, według słów św. Augustyna, ponieważ jest pełne niespełnionych pragnień. Wydaje się, że nigdy nie ma ani „odpoczynku, ani spokoju”. Franciszek Salezy proponuje więc wychowanie także pragnień. A. Ravier mówił nawet o „rozeznaniu lub polityce pragnienia”. W rzeczywistości głównym

wrogiem woli „jest ilość pragnień, które mamy na tę czy inną rzecz. Krótko mówiąc, nasza wola jest tak pełna żądań i planów, że bardzo często nie robi nic innego, jak tylko traci czas na rozważanie ich jeden po drugim lub nawet wszystkich naraz, zamiast zabrać się do realizacji jednego, bardziej pożytecznego”.

Dobry pedagog wie, że aby poprowadzić swojego ucznia do wyznaczonego celu, czy to wiedzy, czy cnoty, niezbędne jest przedstawienie mu projektu, który zmobilizuje jego energię. Franciszek Salezy okazuje się mistrzem sztuki motywowania, czego uczy swoją „córkę”, Joannę de Chantal, jedną ze swoich ulubionych maksym: „Trzeba robić wszystko z miłości i nic z przymusu”. W *Teotymie* stwierdza, że „radość otwiera serce, tak jak smutek je zamyka”. Miłość jest bowiem życiem serca. Jednak siła nie może zabraknąć. Młodemu, który miał „wypłynąć na szerokie morze świata”, biskup Genewy radził „silne serce” i „szlachetne serce”, zdolne panować nad pragnieniami. Franciszek Salezy chce serca słodkiego i spokojnego, czystego, obojętnego, „serca pozbawionego uczuć” niezgodnych z powołaniem, serca „prawego”, „spokojnego i bez żadnego przymusu”. Nie lubi „czułości serca”, która sprowadza się do poszukiwania siebie, i wymaga raczej „mocnego serca” w działaniu. „Dla silnego serca nic nie jest niemożliwe” – pisze do pewnej damy, by zachęcić ją do nieporzucania „drogi świętych postanowień”. Chce „męskiego serca” i jednocześnie serca „posłusznego, plastycznego i uległego, gotowego zgodzić się na wszystko dozwolone i gotowego podjąć każde zobowiązanie z posłuszeństwa i miłości”; „serca słodkiego wobec bliźniego i pokornego przed Bogiem”, „szlachetnie dumnego” i „wiecznie pokornego”, „słodkiego i spokojnego”.

Ostatecznie wychowanie woli zmierza do pełnej samokontroli, którą Franciszek Salezy wyraża obrazem: wziąć serce w ręce, posiadać serce lub duszę. „Wielką radością człowieka, Filoteo, jest posiadanie własnej duszy; a im bardziej cierpliwość staje się doskonałą, tym w sposób doskonalszy posiadamy naszą duszę”. To nie oznacza obojętności, braku namiętności czy uczuć, lecz dążenie do panowania nad sobą. To droga prowadząca do autonomii siebie, gwarantowanej przez zwierzchność woli, wolnej i rozumnej, ale autonomii rządzonej przez suwerenną miłość.

Zdjęcie: Portret św. Franciszka Salezego w Bazylice Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie. Dzieło na płótnie wykonane przez rzymskiego malarza Attilio Palombiego i подарowane przez kardynała Lucido Marię Parocchiego.